

ÓSEMKA

Fakty, opinie, refleksje

NR 1

VIII LO BIAŁYSTOK

maj 2016

**WRACA MODA
NA ZDROWIE...**

Kazimierz Wielki
Lata życia 1310-1370
Lata panowania 1333-1370

**Rolki
cynamonowe**

Te oczy...

**WYWIAD Z PANEM
DYREKTOREM
ANTONIM T. GRODZKIM**

**Na ulicach,
w domach,
sklepach,
kościółach,
parkach
czy w galeriach –
widzisz je wszędzie.**

„W cudzysłowie...”

**Porozmawiajmy ze sobą-
ty i ja. Porozmawiajmy o lęku.**

**Jak Cię widzą
inni?**



Witamy serdecznie wszystkich Czytelników!

Jesteśmy grupą młodych i ciekawych świata ludzi, ze względu na profil naszej klasy - dziennikarski, chcieliśmy spróbować swoich sił w prowadzeniu prawdziwej gazetki. Dzięki stworzeniu "Ósemki" możemy wejść w rolę dziennikarzy, zdobywać wiedzę oraz nauczyć się ją przekazywać. W przyszłości może nam się to bardzo przydać. Zawsze łatwiej jest się odnaleźć w czymś, czego kiedyś się już próbowało nawet w najmniejszym stopniu. Nasze piśmiętko, poza różnymi ciekawostkami, ma dostarczać Wam odrobiny humoru i rozrywki. Będzie można znaleźć tu też przepisy na tradycyjne lub zupełnie nowe potrawy. Sądzymy, że to przedsięwzięcie może zjednoczyć uczniów VIII LO. Każdy z Was do naszych artykułów będzie mógł dorzucić swoje trzy grosze. Postaramy się też zbliżyć trochę do nauczycieli, po to, by móc poznać ich z zupełnie innej strony. Uważamy, że będzie to bardzo ciekawe doświadczenie dla nas wszystkich.

Uczniowie klasy IE.

Wywiad z dyrektorem VIII Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku Antonim Teodorem Grodzkim

1. Dużo mówi się o technologii. Wiele osób sądzi, że młodzież odcina się od świata i siebie nawzajem przez komputery, telefony itd.

Jakie jest Pana zdanie na ten temat?

Jak widać, mam już swoje lata i uważam, że młodzież poświęca w tej chwili bardzo dużo uwagi nowym środkom komunikacji, o wiele więcej, niż jeszcze kilka lat temu. Widać to dosłownie wszędzie, czasem może nawet wydawać się to trochę śmieszne. Kiedy zaczyna się przerwa, uczniowie wychodzą z lekcji i od razu, dosłownie jeszcze w drzwiach, włączają telefony komórkowe. Następnie siadają na ławeczce lub podłodze i przeglądają strony internetowe albo informują się o jakichś sprawach. Czasami żartując podchodzę do nich i siadam obok ze swoim telefonem, patrzę, jak zareagują, a oni przestają zajmować się komórkami. Tłumaczę, żeby porozmawiali ze sobą, ponieważ każda przerwa to sporo wolnego czasu, idealnego na wykorzystanie np. na rozmowę właśnie. Mówię, że więcej dobrego przyniosłaby pogawędka, może nawet kłótnia. Warto też zapytać, czy kolega potrzebuje pomocy, wsparcia, miłego słowa. Dlatego czasami lepsze jest niekorzystanie z telefonu.

2. Czy zdarza się Panu przenosić emocje z pracy do domu?

Jak Pan sobie z tym radzi?

Jestem dyrektorem już wiele lat, byłem wcześniej nauczycielem, wicedyrektorem, przeszedłem wszystkie szczeble pracy w szkole, dlatego jest mi może łatwiej sobie z tym radzić. Staram się spraw szkolnych nie przenosić do domu, tak samo jak nie przenoszę kłopotów domowych do pracy. Chyba, że są to sprawy radosne. Kiedy wchodzę do szkoły, myślę tylko o niej, natomiast kiedy wracam do domu, myślę o rodzinie. Staram się zatem nie przenosić tych emocji na nieodpowiednie płaszczyzny, chociaż myślę, że mimo wszystko, jakoś na siebie na pewno wpływają.

3. Co podoba się Panu w pracy na stanowisku dyrektora?

Trudne pytanie! (śmiech). Na pewno to, że mogę kształtować naszą szkołę, że mogę swoje pomysły zmieniać w rzeczywistość. Nie jestem dyrektorem o charakterze dyktatora. Uczniowie, Rada Pedagogiczna, moi zastępcy bardzo liczą się w decyzjach, jakie podejmuję. Oczywiście najważniejsi są uczniowie, bez nich nie byłoby szkoły czy chociażby boiska, na które czekamy. Mogę wpływać na to, jak szkoła pracuje, na jej infrastrukturę i to mi się bardzo podoba! Natomiast nie lubię tego, że większość czasu muszę spędzać przy biurku. Wpływa na to sposób funkcjonowania oświaty, czyli duża liczba sprawozdań, dokumentów itp. Czasami nie pozwala mi to, żeby być na korytarzu wśród ludzi, rozmawiać, słuchać, pomagać im.

4. Czy planowane są może jakieś modernizacje w naszej szkole?

Najbliższa modernizacja to nowe boisko. To, co mogliśmy zrobić, zrobiliśmy. Dzięki Wam zdobyliśmy taką liczbę głosów, że znaleźliśmy się na liście inwestycji do zrealizowania. Mam nadzieję, że na jesieni będziemy mieli już nowy obiekt. Inne działania są zależne od funduszy, jakie przekazuje miasto, jeżeli pieniądze są większe, to można zrobić coś konkretnego. W tej chwili najważniejsza jest sprawa boiska, a pieniędzy na nie jest aż 1000066 złotych, więc jest to naprawdę duża kwota.

5. Jaki jest Pana ulubiony zestaw obiadowy?

To chyba wszyscy wiedzą. On jest często w piątki i jest to barszcz ukraiński oraz serniczki. Barszcz ukraiński to jest, według mnie, najlepsza zupa w Unii Europejskiej, a serniczki muszą być z dużą ilością śmietany. Natomiast kiedy przychodzi już okres letni, to dobrą zupą, którą, niestety, tylko ja lubię i jakieś małe grono osób, jest zupa owocowa!

6. Czy narodziny wnuczka dużo zmieniły w Pana życiu?

Bardzo dużo, dlatego, że to się stało w tej chwili życiowym priorytetem. Pokazanie się tej małej istotki, która w tej chwili ma już 10 miesięcy, jest sprawą bardzo ważną, tym bardziej, że ja chciałem zawsze zostać dziadkiem, a wcześniej ojcem. Dlatego nie bałem się tej roli, tym bardziej, że lubię opiekować się wnukiem. W tej chwili to moja najważniejsza rola i jeżeli mam trochę czasu, to nawet upominam się o pomoc przy wnuku!

7. Po jakie książki sięga Pan najczęściej?

Najbardziej lubię książki historyczne i kryminały.



8. Co lubi Pan robić w wolnym czasie?

Lubię czytać książki i jeździć na rowerze. Jako że mieszkam blisko Puszczy Knyszyńskiej, to wsiadam na rower i wtedy skutecznie wycieczki do Supraśla oraz po puszczy.

9. Jakie było Pana największe marzenie w dzieciństwie?

W dzieciństwie nie myślałem o tym, kim będę w przyszłości. Natomiast cały czas marzyłem, jak to zrobić, żeby do syta najeść się lodów! Potem, jak już byłem trochę starszym dzieckiem, to myślałem, że jak będę miał pracę, to pierwszą moją pensję wydam na całą banię lodów i będę jadł je przez cały czas.

10. Co utkwіło Panu najbardziej w pamięci podczas pracy w naszej szkole?

Trudno powiedzieć, ponieważ pracowałem tu jeszcze wtedy, kiedy była szkoła zawodowa i szkoła dla dorosłych, dopiero później powstało liceum. Myślę więc, że zawsze w mojej pamięci będą żywe takie wydarzenia historyczne, jak na przykład dziesięciolecie szkoły, dwudziestolecie szkoły, czy też te momenty, w których cieszę się, że szkoła ma nabór i przychodzą fajni uczniowie. Dzięki temu możemy uroczystie obchodzić takie chwile z uczniami, kolegami, przyjaciółmi naszej szkoły. Uroczystości jubileuszowe bardzo zapadają w moją pamięć, staram się do nich jak najlepiej przygotować, chcę, żeby wypadły jak najlepiej.

11. Czy ma Pan może jakieś swoje motto życiowe?

Być uczynnym człowiekiem i każdy dzień, który zaczyna się tuż po przebudzeniu, przeżyć jak najlepiej, uczciwie, tak, żeby nikt nie mógł mi nic zarzucić.

12. Jaki, Pana zdaniem, jest najlepszy sposób na dobry kontakt z uczniami, ale też na dyscyplinę na lekcjach?

Myślę, że dobry kontakt umożliwia poznanie młodego człowieka, jego charakteru, przyzwyczajzeń, a nawet trików związanych z nowoczesną technologią. Żyjemy w takich czasach, że nauczyciel nie może powiedzieć „Nie masz prawa przynosić do szkoły telefonu”, bo jest to już przedmiot potrzebny nawet po to, żeby uczeń czuł się bezpieczniej we współczesnym świecie. Młody człowiek musi natomiast wiedzieć, że w czasie lekcji powinien telefon wyłączyć. Myślę, że jeżeli potrafimy przygotować taką lekcję, na której uczeń poczuje się zaintrygowany, wówczas nie będziemy mieli problemu z komórkami. Ważne jest też to, żeby zainteresować go swoją osobowością i być dla niego chociaż trochę autorytetem. Jest to bardzo trudne, bo uczniowie mają wiele innych, pozaszkolnych autorytetów, czasami negatywnych, ale mają. Myślę, że uczeń doskonale wie, za co i dlaczego szanuje nauczyciela. My mówimy mu, między innymi, jak powinien postępować i dlaczego to takie ważne i wydaje mi się, że wtedy jesteśmy szanowani. Nie możemy do ucznia podchodzić jako do osoby, która nam w szkole przeszkadza, ale jako do kogoś, na kogo czekamy i z kim chcemy pracować. Nauczyciel po weekendzie powinien chętnie wracać do pracy, a już po wakacjach wręcz za nią tęsknić i czekać z utęsknieniem, kiedy będzie pierwszy września. Sprawdzają się tacy pedagodzy, których praca ani kontakt z uczniami nie męczą, ale jednocześnie potrafią przedstawić młodzieży konkretne zasady.

13. Czy ma Pan swojego ulubionego artystę lub zespół muzyczny?

Tak, mam takiego wykonawcę, jest to Lenny Kravitz. Lubilem go już wtedy, kiedy uczyłem się w LO. Bardzo cenię jego muzykę, taką czarną, ale nie do końca i zawsze chętnie go słucham.

14. Jest Pan zwolennikiem czytania książek czy może woli Pan oglądać filmy?

Wolę książki. Jest to kwestia wyobraźni, bo książka mi jej nie blokuje. Wydaje mi się, że kiedy czytamy, możemy sobie wszystko wyobrazić, a jest to proces niczym nieograniczony. W filmie mamy już do czynienia z pewną cudzą wizją artystyczną, natomiast przy książce jest inaczej. Jestem z pokolenia ludzi, dla których zapach papieru sprawia przyjemność, a nie z generacji, gdzie frajdę sprawia otworzenie laptopa i naciśnięcie guzika. Wolę szelest kartek, ale rozumiem, że czasy są inne i wy poznajecie teksty chętniej w formie elektronicznej. Ja wolę jednak czytać papierową książkę.

K.M., K.Z., M.K.

Na ulicach, w domach, sklepach, kościołach, parkach czy w galeriach

– widzisz je wszędzie. Dosłownie wszędzie. Noszą je chudzi i grubi, wysocy i niscy, tędzy i ci mniej tędzy. Wiosna, lato, jesień, a nawet zima im nie straszna. O co chodzi? O podwinięte nogawki!

Na ulicach pojawiły się już kilka lat temu, jednak dopiero dosyć niedawno zaczęły być tak popularne. I wszystko byłoby w porządku, bo przecież nie mamy nic przeciwko podwiniętym nogawkom, gdyby nie jedna rzecz – zima. Mróz, zasy po kolana, a Ty w grubej, puchowej kurtce widzisz wesoło maszerujących ludzi z odsłoniętymi kostkami. Czy nie przechodzą Cię ciarki? Może tylko dla nas, zmarzlaków, stanowi to jakiś problem, no ale popatrzmy. Z podwiniętymi nogawkami łączą się najczęściej trampki, adidas czy inne „niewysokie” buty. I nurtuje mnie jedno pytanie – kto o zdrowych zmysłach dobrowolnie odsłania części ciała w zimie i w jakim celu? Czy trzy wcześniejsze pory roku nie wystarczyły na pochwalenie się swoimi pięknymi łydkami? A może są one tak seksowne, że aż szkoda je chować nawet w ujemnych temperaturach? No bo przecież warto się poświęcić, pochwalić i w zupełnie nie zimowych butach wdepnąć „przez przypadek” w zaspę śnieżną (może zdziwią niektórych posiadaczy podwiniętych nogawek, ale zimą śnieg jest dość popularnym zjawiskiem.)

Chociaż nie, jakby się tak zastanowić, to może i ma to jakiś głębszy sens. Najpopularniejszym połączeniem z pięknymi, zmarzniętymi kostkami są buty w kolorze białym. Czy wiecie co jeszcze w zimę jest białe? Śnieg. Czyżby to jednak jakiś ukłon w stronę mrozu? Być może, ale przejdźmy dalej, bo widzę w tym jeszcze jedną symbolikę. Jak wiemy, śnieg i zimne powietrze są na dole, więc tam wszystko się zaczyna. Gdy już tak sobie zmarzniemy, pojawia się czerwony nos. Coś Wam mówi: białe i czerwone? Czyżby nasi posiadacze pięknych łydek byli patriotami i tak w zimę manifestują nam swoje przywiązanie do ojczyzny?

Możliwe, chociaż tego raczej nie dowiemy się nigdy, albowiem moda często wiąże się z niezrozumieniem. I poświęceniem, no bo „chcesz być piękna/piękny – cierp (co tam spotkanie skóry z lodowatym śniegiem!). Zastanawia mnie tylko jeszcze jedna rzecz. Kiedy podwinięte nogawki zostaną podwinięte tak wysoko, by w zimę nosić krótkie spodenki? Myślę, że posiadacze białych bucików byliby w stanie porzucić swoje długie dzinsy, chinosa itd. Ba! Może nawet zostawią puchowe kurtki i szaliki i zaczną paradować w letnich strojach. Przekonamy się o tym w grudniu, a do tego czasu pamiętaj, aby zadbać o swoje łydki!

M.B.





Kilka słów o patronie Naszej szkoły...

Kazimierz Wielki

Lata życia 1310-1370 Lata panowania 1333-1370

Główne informacje

Kazimierz Wielki, ostatni król Polski z rodu Piastów, był synem Władysława Łokietka i Jadwigi, córki Bolesława Pobożnego. Urodził się 30 kwietnia 1310 roku w Kowalu. Na chrzcie nadano mu imię dziada po mieczu –Kazimierza, księcia kujawskiego. Kazimierz miał dwóch starszych braci, Stefana i Władysława, którzy zmarli odpowiednio w 1306 i 1312 roku oraz trzy siostry –Kunegundę, Elżbietę i Jadwigę. W roku 1315 przyszły następca tronu został zaręczony z królową czeską Jutką, córką Jana Luksemburskiego. Zaręczyny te zostały jednak zerwane przez stronę czeską w roku 1318 lub 1319. Na tym jednak nie zakończyły się plany małżeńskie Kazimierza, bowiem w 1321 lub 1322 roku został on zaręczony z Anną, córką Fryderyka Pięknego. Także w tym wypadku nie doszło do ich ślubu. Kazimierz ożenił się z córką wielkiego księcia litewskiego Giedymina Aldoną, aby przypieczętować nowo zawarty sojusz z Litwą.

Koronacja

Władysław Łokietek zmarł w 1333 roku. Przed śmiercią polecił synowi odzyskać utraczone na rzecz Krzyżaków Kujawy wraz z ziemią dobrzyńską i prawdopodobnie Pomorze Gdańskie. Na zjeździe rycerstwa polskiego jednomyślnie okrzyknięto Kazimierza nowym władcą i wyznaczono termin koronacji. 25 kwietnia w Krakowie arcybiskup gnieźnieński Janisław koronował parę monarszą. Kazimierz Wielki zasłynął jako reformator, oto przykłady Jego niektórych modernizacji:

a) reformy administracyjne i sądowe

- przeobrażenie urzędu starosty spowodowane zrastaniem się poszczególnych ziem w jedno państwo, i stabilizacja władzy centralnej. Starosta miał władzę policyjną, karnosądowniczą i wojskową, zarządzał majątkiem królewskim,
- wyszkolenie się dwóch osobnych sądów; ziemskiego (rozstrzygał spory cywilne) i grodzkiego (zajmował się sprawami karnymi),
- utworzenie własnych instancji odwoławczych od istniejących w miastach sądów ławniczych,
- zorganizowanie Sądu Wyższego Prawa Niemieckiego.

b) wojskowość i budownictwo

- reforma organizacji wojska,
- stworzenie systemu chorągwanego,
- rozbudowa systemu obronnego państwa (za czasów Kazimierza ufortyfikowano 53 zamki i umocniono 27 murowanych fortyfikacji miejskich).

c) gospodarka i skarby państwa

- opieka nad miastami,
- założenie 100 nowych miast!,
- wydanie ordynacji górniczej,
- reforma monetarna,
- nadanie przywilejów handlowych dla Krakowa.

Kultura, oświata i sztuka

Jedną z największych zasług Kazimierza Wielkiego było ufundowanie Akademii Krakowskiej. Szkoła była wzorowana na uniwersytetach w Bolonii i Padwie, lecz zastosowano także schematy znane z Neapolu. Kazimierz chciał przede wszystkim, aby nowa szkoła kształciła prawników, którzy mogliby pokierować i wzmocnić administrację państwową, o którą tak bardzo dbał. Uczniowie Akademii mieli wiele przywilejów, takich jak zwolnienie z ceł i opłat. Za panowania Kazimierza Wielkiego na terenie Małopolski powstało wiele gotyckich budowli i dzieł sztuki, których lwia część była fundacjami królewskimi. Oprócz licznych zamków i miast wraz z obwarowaniami rozmieszczonych na terenie całego Królestwa był zaangażowany w liczne inwestycje w Krakowie, przede wszystkim na terenie Wawelu.

Śmierć i kwestia dziedzictwa tronu

Pomimo to, iż Kazimierz Wielki miał kilka żon, nie udało mu się doczekać syna z prawego łoża. W 1339 roku na zjeździe w Wyszehradzie ustalili z Andegawami prawo następstwa tronu po jego bezpotomnej śmierci. Była to cena poparcia jego polityki zagranicznej przez dynastię węgierską. Jeszcze raz w 1369 Kazimierz potwierdził prawa Andegawów do tronu polskiego. Kiedy więc umarł po wypadku na polowaniu w okolicach Przedborza w miejscowości Żeleznica w 1370 z powodu złe leczzonego złamania nogi, tuż po jego pogrzebie przybył z Węgier Ludwik Andegawęński, który niezwłocznie koronował się w katedrze krakowskiej (wawelskiej). Tym samym wygasła dynastia Piastów jako panująca na tronie polskim.

Życie osobiste Kazimierz był żonaty cztery razy:

- z Aldoną Anną Giedyminówną (dwie córki),
- z Adelajdą Heską,
- z Krystyną Rokiczaną,
- z Jadwigą Żagańską (trzy córki).

Król posiadał także wiele kochanek, z którymi również doczekał się potomstwa.

Podsumowanie rządów Kazimierza Wielkiego

Bilans panowania Kazimierza Wielkiego musi budzić podziw. W chwili objęcia przez niego władzy Polska zajmowała drugorzędną pozycję międzynarodową. Za jego panowania stopniowo przekształciła się w silny organizm polityczny. Terytorium państwa wzrosło niemal trzykrotnie. Kazimierz Wielki był zapobiegliwym gospodarzem i budowniczym. Skarb był pełen, wzrosła liczba miast, wsi i zamków, rozwijał się handel, zreformowano skarby, administrację i prawo. Kazimierz budował nową Polskę i nowe społeczeństwo. I jako polityk i jako człowiek uosabiał sobą współczesnych, z jednej strony tkwiących mocno w realiach średniowiecznego świata, ale z drugiej, inicjujących działania będące zapowiedzią przyszłości.

Podsumowaniem całej działalności Kazimierza Wielkiego jest znane zdanie z *Dziejów* Długosza, iż *został Polskę drewnianą, a zostawił murowaną.* J.S

Te oczy...

Piękna łąka pełna najróżniejszych i najpiękniejszych kwiatów, jakie kiedykolwiek widziałam. Promienie słoneczne cudownie muskają moją skórę, pozostawiając przyjemne ciepło. I wtedy go dostrzegam. Stoi nieopodal, opierając się o kwitnącą jabłoń. Nieśmiało kieruję się w stronę nieznanego. Nie rozważając możliwości niebezpieczeństwa podchodzę na tyle blisko, aby chłopak mógł złapać mnie za rękę. Jego twarz jest tuż przy mojej. Czuję jego ciepły oddech na policzkach. Podnoszę głowę i wtedy widzę te mądre, szare oczy. Coraz bardziej przybliża swoją twarz do mojej. Wiem, co za chwilę się stanie. I wtedy słyszę dziwny dźwięk, a wszystko się rozmywa i znika.

Otwieram oczy i rozglądam się. Rozpoznaję mój pokój, moje duże łóżko i mój budzik, który dalej nieprzerwanie dzwoni, czekając aż go wyłączę. Wtedy dociera do mnie smutna prawda. To był tylko sen. Ciskam budzikiem w przeciwną ścianę. Zrzucam z siebie koc. Szybko wstaję i lecę pędem do łazienki. W końcu dziś jest pierwszy dzień szkoły. Takiej okazji nie można przepuścić. Być może w nowej szkole, wśród nowych twarzy, nareszcie się odnajdę. Po porannej toalecie zbiegam po schodach. Czuję zapach naleśników. Chwytam kubek z kawą i siadam przy kuchennej ladzie.

- Witaj piękna. Z dżemem czy czekoladą? - pyta ciocia Amy, jak zwykle ze szczerym uśmiechem. Od kiedy babcia umarła, to właśnie ciocia się mną opiekuje. Rodziców nigdy nie miałam. Podobno zostawili mnie, gdy tylko się urodziłam i wyjechali.

- Mmm...najlepiej gdyby była czekolada, banany i bita śmietana - odpowiadam rozmarzona.

- No dobra, ale tylko dzisiaj. Proszę bardzo, ale pośpiesz się, bo już późno - stawia przede mną parujące jeszcze naleśniki. Szybko opróżniam talerz, wkładam go następnie do zmywarki, w biegu posyłam całuska ciotce i wychodzę. Pogoda jest idealna - myślę sobie. Nakładam moje nowiutkie ciemne okulary i idę na przystanek.

Do szkoły dojeżdżam w 10 minut, mimo korków. Przez zastawiony parking ledwo udaje się mi dojść na główny plac. Oczywiście szczęście zawsze mi dopisuje i zaczepiam sukienką o pobliski płot. A spodziewałam się perfekcyjnego dnia - mówię sobie w myślach. Biorę głęboki wdech i ruszam przed siebie.

Według rozpiski, którą dostałam przy stoisku, moja sala znajduje się aż na trzecim piętrze. Wszędzie panuje tłok, jak zawsze czuję zdenerwowanie. Powtarzam sobie w kółko, że dam radę i wytrwam w tym dniu. W końcu podnoszę wzrok i w ostatniej chwili unikam zderzenia z automatem z napojami. Wtedy zauważam jego, chłopaka z moich snów, opiera się o ścianę na końcu korytarza. Rozpoznaję te same oczy, które wpatrują się we mnie jak wtedy na łące. Nagle ktoś chwytam mnie za ramię.

- Ty jesteś Lea, prawda? Chodź, zaprowadzę cię do naszej klasy - głośno mówi nieznajoma, próbując przekrzyknąć tłum poruszonych nastolatków.

Ruszam za nią, przeciskając się przez zatłoczony korytarz i w ostatniej chwili obracam się, żeby ostatni raz spojrzeć w te oczy, zanim zbiorowisko mnie pochłonie. Niestety, chłopaka już nie ma...

Ciąg dalszy nastąpi...

E.K.

Refleksje z podróży do Wielkiej Brytanii

Marzeniem wielu ludzi jest podróżowanie. Niektórzy wybierają sobie kraje, które kojarzone są tylko z leżeniem „plackiem” na plaży, sączeniem przez słomkę napojów i osiąganiem zjednoczenia z naturą. Jednak mam tu opowiedzieć o podróży do Anglii, która jest położona w strefie klimatu umiarkowanego morskiego z łagodzącym wpływem ciepłego Prądu Zatokowego. Nie jest tajemnicą, że deszcz jest tu częstym gościem, ale gdybym miała wybierać, to zimę spędziłabym akurat tu.

Pierwszą rzeczą, która zaskoczyła mnie w Wielkiej Brytanii, były wózki inwalidzkie w sklepach, przeznaczone dla osób starszych i schorowanych. Tak więc, kiedy poruszałam się po alejkach, co chwila zza półek wyłaniały się babacie „śmigające” niczym Robert Kubica.

Jeżeli chodzi o architekturę, trzeba powiedzieć jedno - charakterystycznym jej elementem są domy z czerwonej cegły. Można je nazywać różnie - bliźniaki, szeregowki, domki jednorodzinne. Wszystkie są identyczne. Idąc ulicą masz wrażenie, jakbyś próbował wydostać się z labiryntu. Ale spokojnie, jeśli się zgubisz, „tubyłcy” na pewno Ci pomogą, bo co by o nich nie mówić, różni ich wiele, ale łączy jedno - serdeczność.

Jeżeli mówimy już o serdeczności... Jest to coś niesamowitego, bo z jednej strony cieszysz się, że ktoś jest życzliwy, pomocny, dowcipny, a z drugiej może się to przerodzić w ogromne zdziwienie, kiedy w sytuacji, gdy zawinisz ty, zostaniesz dosłownie przytłoczony „lawiną” przeprosin.

Większość z Anglików, których poznałam, jest dość leniwa, więc śniadania, obiady i kolacje jadają głównie poza domem. Jeżeli zdarzy im się jeść w domu, to wybierają głównie gotowe jedzenie. Jednym z dań, które widziałam w Anglii i uznałam za najobrzydliwsze, były piklowane jajka. Celowo użyłam sformułowania „widziałam”, ponieważ uznałam je za przerażające na tyle, że nie byłam w stanie zmusić się do spróbowania ich. A chyba szkoda! Anglicy się nimi zajadają. Jeśli chodzi o znane raczej na całym świecie kanapki, można tu powiedzieć jedno. Jedzone są prawie zawsze z chipsami...

K.Ż.



„W cudzysłowie...”

Czy ściany potrafią mówić? Najbardziej znany nieznany artysta udowodnił, że tak. Mowa o Banksym – brytyjskim artyście street art. Mężczyzna komentuje wydarzenia, które wstrząsnęły światem oraz zwykłe ludzkie zachowania poprzez graffiti na murach. Jego tożsamość jest tajemnicą. Już kilka razy mogliśmy się przekonać, że nie zależy mu na sławie czy pieniądzech.

Niektórzy mówią o nim jako o artyście, inni dostrzegają w nim tylko ulicznego wandalę. Pewne jest, że Banksy potrafi przekazać w swoich minimalistycznych pracach wszystko, co mu w duszy gra. Mężczyzna działa na granicy prawa, ale tylko dzięki temu został „usłyszany”.

Banksy działa od około 2000 roku. Przypomniął o sobie niedawno, przedstawiając swój stosunek do ofiar ataku terrorystycznego w redakcji *Charlie Hebdo*.

Zawsze możemy trafić na kilka słów, graffiti, symbole, które mogą zmienić nasze życie na inne, lepsze. Wzorując się na tajemniczym artyście postanowiłam w każdym numerze naszej gazety przytoczyć cytaty, który może zmienić egzystencję każdego z nas. Istnieją ludzie, którzy przekazują wielką mądrość w małej postaci.

A co z Banksym? Zachęcam do obejrzenia wyreżyserowanego przez niego w 2010 roku filmu – *Wyjście przez sklep z pamiątkami*. W Londynie powstały specjalne trasy spacerowe, które „pomagają” zobaczyć wszystkie dzieła mężczyzny. Mam nadzieję, że jego tożsamość pozostanie tajemnicą i jeszcze nie raz o nim usłyszymy.

K. B.

Humor z zeszytów szkolnych

Kurz gromadzi się na powierzchni telewizora na skutek braku sprzątan.

Kierunek przepływu prądu jest od plusa do minusa, ale tak naprawdę od minusa do plusa.

Aby sprawdzić stan nieważkości, trzeba wsiąść do urwanej windy.

Kamień wrzucony do wody tonie albo wypływa na wierzch.

Aby nie zabić pasażerów, należy zacząć hamowanie składu pociągów w odległości 25 km od stacji.

Aby wyznaczyć ciśnienie w oponie, należy przekłuć oponę gwoździem.

Sparta powstała w IX wieku, a działała od VI wieku.

Spartanie mieli wszystko identyczne.

Spartan nie był wylewny słownie.

Formą zapłaty w Sparcie był metalowy bądryl.

Oświetlając białą kartkę z zielonym napisem LAS, nie widzimy napisu, bo wszystko jest czerwone.



Porozmawiajmy ze sobą- ty i ja. Porozmawiajmy o lęku

Tymi słowami wita nas Stephen King, król horroru, w swojej książce *Nocna Zmiana*, która liczy sobie 20 niepokojących opowiadań wypełnionych szmerami w ścianach, czającymi się stworami, opuszczonymi miasteczkami i szczurami powoli zmierzającymi w twoją stronę.

Gdy mówimy o Stephenie Kingu, naturalnie mówimy o horrorach i o tym, z jaką pasją i zaangażowaniem pisarz prowadzi nas przez kolejne książki, co rusz pokazując nam nowe pomysły, wśród których każdy znajdzie coś dla siebie. Nie inaczej jest przypadku tego zbioru opowiadań, tak zróżnicowanego, tak pełnego złożonych postaci, że niemożliwością jest, by czytelnik nie zagłębił się w historię, zmarszczył brwi, przysunął książkę nieco bliżej i drgnął, słysząc skrzypienie podłogi.

Stephen King doskonale wywiązuje się ze swojego zadania, kiedy czytamy opowiadania, zapominamy o otaczającym nas świecie, gubimy się między kartkami pośród cichego skrobienia pod podłogą i szeptów z korytarza prowadzącego do piwnicy. Patrząc obiektywnie, właśnie taka rola przypada autorowi- całkowicie zgubić czytelnika w swoim świecie, odciąć go od tego, co zdążył już poznać. Autor chce

pokazać coś, co chociażby na chwilę zatrzyma rzeczywistość, obiecując dreszcz strachu i emocji. King trzyma się tej obietnicy i nie zawodzi, czego dowodzi masa pozytywnych recenzji oraz 8 ekranizacji, wśród których znajdują się takie perełki jak m.in. *Dzieci kukurydzy* i *Cmentarna szychta*.

W swoim zbiorze opowiadań King powraca zarówno do podstaw naszego lęku z dzieciństwa - uchylonej w mroku szafy, z której powoli wychyla się przegniła dłoń z długimi szponami- jak i całkowicie nas zaskakuje prezentując m.in. opowiadanie składające się jedynie z listów. Mimo że utwory zawarte w zbiorze powstały zanim Stephen King wybił się w świecie horroru, opisanym historiom nie można odmówić grozy i sporej dawki szaleństwa, nie są one nieporadnymi opowiastkami początkującego pisarza, lecz obowiązkową lekturą każdego fana grozy. *K.W.*

Jak Cię widzą inni ?

Emanujesz pozytywną energią, którą przyciągasz do siebie ludzi? Czy może odwrotnie- inni czują, że się ich boisz?

1. Wolisz dzięki imprezy, gdzie poznasz nowych przyjaciół czy domowe melanje z grupą starych kumpi?

- a) zdecydowanie wolę domówki!!
- b) lubię poznawać nowych ludzi !

2. Wpadasz w panikę, kiedy ktoś obcy się do ciebie odezwie?

- a) tak, przeważnie,
- b) nie, rzadko.

3. U dziewczyny/faceta wygląd jest ważniejszy niż osobowość. Tak jest?

- a) czasem,
- b) zawsze.

4. Kiedy wychodzisz z domu, zwykle wybierasz te same miejsca, kluby i dyskoteki?

- a) tak ,
- b) nie .

5. Czy robisz się na bóstwo przed każdą imprezą?

- a) zawsze!,
- b) czasem ,nie przywiązuję do tego wagi.

6. Czy uważasz, że masz wpływ na to, jak inni się przy tobie czują?

- a) nie zawsze,
- b) mam.

7. Czy potrafisz słuchać?

- a) lepiej mi wychodzi słuchanie, niż mówienie,
- b) nie zawsze.

8. Czy boisz się, że ludzie, których poznasz, mogą cię nie polubić?

- a) tak,
- b) nie.

9. Nudzą cię niekończące się pogaduchy?

- a) nie, wręcz uwielbiam nawijać!,
- b) tak, to mnie dobija!

10. Na imprezach zwykle pierwsza wrywasz się do tańca?

- a) nie,
- b) czasami.

11. Czy twoi znajomi mówią, że niezła z ciebie plotkara?

- a) tak,
- b) nie.

12. Czy opowiadanie kawałów to twój żywioł?

- a) jasne!,
- b) najczęściej nie.



P.B.

WRACA MODA NA ZDROWIE...

Stare, mądre przysłowie mówi, że sport to zdrowie i trudno się z tym stwierdzeniem nie zgodzić. Poprawia on kondycję organizmu i jego odporność. Ale czym jest w dzisiejszych czasach komputerów i telefonów komórkowych sport dla młodych ludzi? Tylko obserwowaniem z zapartym tchem poczyną gladiatorów naszych czasów zza szklanego ekranu? A może to właśnie ci herosi popychają młodych ludzi do spełnienia marzeń, aby być wielkim sportowcem?

Jeszcze poprzednie pokolenie było wychowane, mówiąc kolokwialnie, na sporcie. Gdy dzieci nabroili, karą było przesiadywanie w domu, brak możliwości wyjścia na podwórko, do kolegów. Niemożność pokopania sobie piłki. Dziś dzieci są wychowywane w zupełnie innym duchu - tablety, komputery, wszechogarniająca nas technologia i serwowanie tych dóbr od najmłodszych lat powodują, że mały Jasio zamiast wyjść na trawnik pod trzepakiem, aby pograć starą piłką, z której dawno już zeszło powietrze, woli usiąść w fotelu, włączyć grę i stać się bohaterem meczu Ligi Mistrzów na Camp Nou obok wielkich gwiazd piłki nożnej. Taką wizję spędzania wolnego czasu ma pewnie większość młodych ludzi, jednak i to się powoli zmienia. Wraz z modą na reprezentację i innymi sukcesami naszych sportowców wraca też ta na uprawianie sportu.

Ale co przekona takiego młodego człowieka do uprawiania danej dyscypliny sportu? Sukcesy. Gdy Polska zaczęła osiągać spektakularne wyniki w siatkówce czy piłce ręcznej, rodzice zaczęli zapisywać swoje dzieci na treningi tych dyscyplin. Gdy Justyna Kowalczyk seryjnie sięgała po Kryształowe Kule czy medale na Igrzyskach Olimpijskich - młodzi i starzy, zaczęli biegać na nartach. Wszystko to ma znaczenie, jednak ma także wiele razy mniejszy zasięg i wydźwięk niż nasza dyscyplina narodowa. Jak przyznaje wielu ekspertów, sport dzieli się bowiem na 2 części - na piłkę nożną i inne dyscypliny. Nie ma co się oszukiwać, wszystko - od zainteresowania przez reklamę, po pieniądze rozróżnia futbol od innych dyscyplin sportowych. Nie dziwny jest więc fakt, że statyczny polski młodzieniec prędzej będzie piłkarzem, niż siatkarzem czy tenisistą stołowym.

Tego piłkarskiego wydźwięku, mody na polską piłkę nożną nie było od wielu lat. Euro 2012 było zjawiskiem pięknym i wspaniałym, jednoczącym nasz naród, lecz krótkotrwałym. Po porażce ludzie drwili z naszych reprezentantów, stali się oni najbardziej chwytliwym tematem skeczów kabaretowych, lecz to się zmieniło. Trafiło się nam wspaniałe pokolenie piłkarzy klasy światowej, takie, jakiego, moim zdaniem, nie mieliśmy od końca lat 80. Także ludzie zarządzający polską piłką wreszcie wiedzą, co robią, szkolą młodych adeptów, patrzą nie tylko na to - co jest dziś, ale przede wszystkim - co będzie jutro. Ale wszystkie te kroki zreformowania polskiej piłki nożnej nie podziałają, jeśli zabraknie chęci. Jeżeli chce się zostać profesjonalnym piłkarzem - potrzeba talentu, pracy i odrobiny szczęścia, ale przede wszystkim idola, autorytetu. Takimi były przez lata dla naszych młodych piłkarzy - zagraniczne gwiazdy. Na ulicy dzieci chodziły w koszulkach Henry'ego, Ronaldo czy Zidane'a. To dziś się jednak diametralnie zmieniło. Dziś chłopiec marzący o spektakularnej piłkarskiej karierze nie chce być drugim Messim, a drugim Lewandowskim. To autorytety nie ze szklanego ekranu, a z sąsiedztwa. Dzieci z ubogich rodzin, dla których piłka to nie przyjemność czy zabawa, a sposób na odbicie się od dna, na bycie kimś, widzą nie wyidealizowanego Messiego wypromowanego przez masę sponsorów, a skromnego chłopaka z Warszawy, który swą karierę zaczynał nie gdzie indziej, jak na marnym boisku pod trzepakiem. Również, a może przede wszystkim, dzięki niemu - piłka to nie tylko podziwianie gigantów przed telewizorem, ale także uprawianie tego pięknego sportu - dla zdrowia i zabawy, ale też dla wygodniejszego życia w przyszłości. Nie każdy, kto marzy o karierze piłkarza, nim zostanie. Ba, na poważnym poziomie zagra garstka ochotników. Ale reszta - stworzy zdrowe i długo żyjące społeczeństwo. A ta garstka - będzie reprezentować nasz kraj, zachęcając dzieci do sportu. Cudowna machina, gdzie jedno wydarzenie nakręca drugie. Machina się nakręciła i już nikt jej nie powstrzyma. Na szczęście... M.M.

Rolki cyjanonowe

Składniki na ciasto drożdżowe:

- 300 g mąki
- 150 ml letniego mleka
- 5 g suszonych drożdży instant
- 60 g miękkiego masła (ja roztopiłam)
- 25 g cukru
- szczypta soli

Nadzienienie cyjanonowe:

- 50 g masła
- 100 g cukru
- 8 g mielonego cyjanonu



Przygotowanie:

Ciasto: Wszystkie składniki złączyć razem i zagnieść ciasto. Najlepiej przy pomocy miksera. Powinno być sprężyste i lśniące. Wyrobione ciasto przykryć i odstawić do wyrośnięcia, aby podwoiło swoją objętość.

Nadzienienie: masło roztopić i odstawić do ostudzenia.

Cyjanon wymieszać z cukrem.

Ciasto należy rozwałkować na prostokąt o grubości nie mniej niż 1 cm, posmarować masłem i posypać cukrem wymieszanym z cyjanonem. Zawinąć z długiego boku i pokroić na 8 części. Okrągłą blaszkę wyłożyć papierem do pieczenia i układać bułeczki jedna obok drugiej, ale dość luźno. Piec w temperaturze 180 st. C. 25 minut lub dłużej, aż bułeczki będą miały złoty kolor. Smacznego! K.N.

Rozwiązanie :

- • Uzyskałeś/aś najwięcej odpowiedzi typu **A**
- • **A:** Cicha woda. Ludzie czują, że się ich boisz, bo zawieranie nowych znajomości to dla ciebie jak tor przeszkód. Zakładasz, że się przewrócisz. Jesteś nieśmiałą osobą, lepiej czujesz się z osobami, które znasz. Wśród przyjaciół jesteś wyluzowany, radosny. Nieznajomi też mogą być fajni. Daj im szansę. Jak? Zaczynaj od *Siemka*. A potem niech oni się martwią, co powiedziec.
- • Uzyskałeś/aś najwięcej odpowiedzi typu **B**
- • **B:** Inni czują się przy tobie super, bo nikogo nie udajesz. Wiedzą, czego się po tobie spodziewać. Masz odwagę być sobą i nie przejmujesz się tym, że ktoś cię może przestać lubić. Dobrze czujesz się w swoim ciele. Jesteś pewną siebie osobą, więc wzbudzasz zaufanie. Dlatego masz tak wielu znajomych na dobre i na złe. Twój sposób działa, więc tak trzymaj!

Ósemka nr 1, maj 2016, kwartalnik

Autorzy tekstów: uczniowie klasy Ie (dziennikarskiej)

Opieka merytoryczna, korekta: Anna Stańczak

Skład, okładka, zdjęcia: Piotr Mikulak

VIII Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego
ul. Piastowska 5, 15-207 Białystok, tel. (85)741 49 44,